GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

15. MARCA 1918.

NR. 61. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi **12 h.**, Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. **30 h.**, Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej **20 fen.**

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Nowa polityka Polski?

Berlin. „Berl. Tageb." donosi pod powyższym tytułem z Wiednia, że dr Steczkowski zaraz po powrocie do Warszawy rozpocznie przygotowania do utworzenia gabinetu polskiego, w którym sam obejmie kierownictwo. Podstawą politycznego programu nowego rządu będą wyniki rokowań, jakie dr Steczkowski prowadził w Wiedniu i Berlinie. Nowy gabinet ma się składać z samych fachowców. Prawdopodobnie wejdą do gabinetu niektórzy członkowie gabinetu Kucharzewskiego. Zakres pracy nowego rządu będzie ściśle określony. Zajmie on się rozbudową samorządu, organizacyą podstaw dla stworzenia własnej armii, zwołaniem Rady stanu oraz przygotuje zwołanie sejmu polskiego. W stosunku do mocarstw centralnych ma gabinet podjąć politykę porozumienia. Podstawy dla tej orjentacyi zostały ułożone na konferencyach dra Steczkowskiego z kanclerzem Hertlingiem i przedstawicielem rządu austryackiego. Jak z dobrze poinformowanej strony zapewniają, należy się w najbliższym czasie spodziewać nowego rozwiązania sprawy polskiej. „Berl. Tageb." zaznacza, że sprawa rozwiązania austro-polskiego stała się obecnie mniej aktualną, nie należy jej jednak uważać za zupełnie zaniechaną. Odnośnie do stanowiska niemieckiego dodaje pismo, że sprawa, podniesiona przez hr. Hertlinga, sprostowania granic niemieckich kosztem Królestwa Polskiego została [illegible] wyjaśniona (?).

Rokowania w Berlinie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi na podstawie informacyi z Berlina, że konferencya przywódców stronnictw Sejmu Rzeszy z kanclerzem państwa, jaka się przedwczoraj odbyła, dotyczyła rozwiązania spraw wschodnich. Podstawą rokowań stronnictw z rządem stanowiła formuła w sprawie polskiej, ułożona po porozumieniu się z przedstawicielami centrum warszawskiego. Wedle „Voss. Ztg." Rada regencyjna w zasadzie zgodziła się na sposób traktowania sprawy polskiej, zaproponowany przez przedstawicieli partyi niemieckich. Po konferencyi z kanclerzem odbyli przywódcy partyi większości następnego dnia osobną naradę. Uczestniczyli w niej posłowie: Scheidemann, Dawid, Erzberger, Trimborn, Gröben, Neumann i Hausmann. Konferencya ta omawiała także ostatnie posłuchania Hindenburga i Hertlinga u cesarza Wilhelma.

Obok sprawy polskiej przedmiotem rokowań jest sprawa kurlandzka. Większość stronnictw, zwłaszcza pos. Erzberger bardzo energicznie wystąpiła przeciw unii personalnej. Ponieważ delegaci Rady litewskiej bawią obecnie w Berlinie, sprawa litewska także obecnie jest traktowana.

PRZECIW ROKOWANIOM.

Berlin. „Voss. Ztg." zamieszcza ostre ataki na polityków niemieckich, którzy podjęli próby doprowadzenia do porozumienia z Polakami. Dopatruje się w tem chęci podburzenia innych narodów granicznych przeciw Niemcom w razie gdyby one uznały że Polakom przyznaje się stanowisko uprzywilejowane. Nieporozumieniem jest — zdaniem „Voss. Ztg." — iż rządowi niemieckiemu podsuwa się myśl, że zgodzi się na rewizyę układu pokojowego z Ukrainą, odnośnie do sprawy chełmskiej. W ten sposób bowiem zostałby stworzony w myśl intencyi Wilsona precedens do podjęcia wogóle rewizyi traktatów pokojowych, zawieranych przez Niemcy.

Zatarg Holandyi z koalicyą.

Wiedeń. „Niederland. Tel. Agent." donosi z Hagi: Minister spraw zewnętrznych przesłał Zgromadzeniu Narodowemu notę w sprawie stanu rokowań z koalicyą. Minister otrzymał zawiadomienie, że koalicya zamierza cofnąć swoje dawne przyrzeczenie, na podstawie którego okręty holenderskie, podróżujące na jej koszt nie miały pełnić służby na wodach zagrożonych. Koalicya żąda wstrzymania wywozu środków żywności do Niemiec. Rząd holenderski sprzeciwił się przedewszystkiem wyjazdowi z portów swoich znajdujących się tam jeszcze okrętów. Okręty te mogłyby zwieźć jeszcze do Holandyi zamorskie zapasy. Można się spodziewać, że rokowania, jakie się prowadzi, nie spotkają się z oporem ze strony Niemiec. Niemcy opierają się zasadniczo tylko zakazowi wywozu do ich kraju. Holandya uspokoiła Niemcy w tym względzie. Ameryka oświadczyła gotowość dostarczenia Holandyi 100.000 ton zboża, w [illegible] okrętów o pojemności 500.000 ton.

W piśmie dodatkowem do Zgromadzenia Narodowego donosi minister spraw zagranicznych, że już po wysłaniu noty, otrzymał wiadomość ze strony koalicyi, iż rządy sprzymierzone zgadzają się na warunki Holandii — i że kursujące na koszt koalicyi okręty nie będą przejeżdżać zagrożonej strefy.

Groźba Niemiec.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." zamieszcza artykuł, w którym omawia obszernie sprawę dostarczania przez państwa neutralne swych okrętów do rozporządzenia koalicyi i stwierdza, że takie postępowanie sprzeciwia się zasadom neutralności. Wprawdzie okręty te nie stają się własnością nieprzyjaciela, ale on uzyskuje prawo rozporządzania niemi i wykorzystania ich do swoich celów. Jest zupełnie obojętnem, czy okręty te są używane w obrębie obszaru zamkniętego, czy też poza nim. Dowóz, podejmowany do nieprzyjacielskich krajów poza obszarem zamkniętym, równa się w zupełności dowozowi do nieprzyjacielskich portów w Europie. Ponieważ zaś odstąpienie neutralnej tonaży okrętowej musi być uważane za akt władzy państwowej, tem samem staje się ono równoznacznem z bezpośrednim udziałem państw neutralnych w wojnie gospodarczej przeciw Niemcom, co pociągnąćby musiało za sobą odpowiednie konsekwencye. Państwa neutralne, oddające swoje okręty na rzecz interesów koalicyi popełniają czyn, który nie da się pogodzić z neutralnością.

Układ w Porcie Artura.

Wiedeń. „Herold" donosi na podstawie telegramu z Londynu: W Porcie Artura podpisali przedstawiciele wszystkich państw koalicyi akt, którym określono zakres japońskiego pochodu. W piśmie swojem w Paryżu ogłosił Sembat tekst warunków. Wynika z niego, że prezydent Wilson zażądał od Japonii formalnego oświadczenia, że nie nosi się z myślą aneksyi krajów, i walczy wyłącznie z Niemcami, nie zaś z Rosyą.

DOMYSŁY O CELACH JAPONII.

Wiedeń. Szwajcarski „Buno" donosi, że Japonia podejmie marsz na Syberyę aż do Jeziora bajkalskiego. Z osiągnięciem tego celu będzie mieć w ręku pożądaną przez siebie podstawę strategiczną i zapanuje w ten sposób nad Mandżuryą, wschodnią Syberyą, oraz utrzyma w szachu Chiny.

Amerykanie na froncie włoskim.

Wiedeń. „Basler Nachrichten" zamieszczają urzędowy komunikat amerykańskiego depart. wojny, z którego wynika, że na froncie włoskim stoją już wojska amerykańskie. Silne opady śniegowe wstrzymały na razie operacye. Amerykanie podejmą je z nastaniem pogody.

Cesarz o sytuacyi na Węgrzech.

Budapeszt. B. kor. Wobec nieprawdziwych wiadomości dzienników o wczorajszem posłuchaniu węgierskich polityków u cesarza zostało węgierskie Biuro korespondencyjne upoważnione do oświadczenia że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby rząd otrzymał jakąkolwiek wskazówkę w sprawie ugody co do reformy wyborczej. Natomiast politycy, którzy byli na audyencyi mieli sposobność przekonać się bezpośrednio, że gdyby przyjęcie przedłożenia o reformie wyborczej przez obecny parlament nie mogło być zapewnione, rząd ma na taki wypadek upoważnienie do zapewnienia przeprowadzenia przedłożenia także i w drodze rozwiązania Izby i nowych wyborów.

Wiadomości telegraficzne.

TURECKIE ZDOBYCZE.

Konstantynopol. B. kor. Dnia 14 marca: Front synajski: Pominąwszy słaby ogień artyleryi, panował na ogół spokój. Oddział nieprzyjacielski, który w dolinie Jordanu posuwał się naprzód w okolicy Mascara został odparty wśród strat.

Front w Mezopotamii. Oddział nieprzyjacielski, wysłany na wywiady, któremu towarzyszyły automobile pancerne, musiał się po krótkiej wymianie strzałów cofnąć. W Trapezuncie dostało się w nasze ręce 82 dział. W Erzerum dotychczas 32, zaś w Mamahad 18 miotaczy min. Armeńczyków, którzy w sile 2600 żołnierzy, 6 karabinów maszynowych i 240 jeźdźców zaatakowali nasze oddziały, znajdujące się w Acharad i Karmucz odparto i zadano im straty.

ATAK LOTNICZY NA HARTLEPOOL.

Berlin. B. kor. W związku z wyprawą wywiadowczą na Morzu Północnem jeden z naszych hydroplanów obrzucił skutecznie bombami w nocy na 14 marca port i zakłady przemysłowe w Hartlepool.

Londyn. B. kor. W czasie ataku, wykonanego z powietrza na Hartlepool zniszczył wybuch bomb 6 domów, zaś 30 uszkodził. Zginął jeden mężczyzna, jedna kobieta i troje dzieci.

ROKOWANIA Z RUMUNIĄ.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Rokowania komisyjne z Rumunią miały, jak słychać, przebieg pomyślny. Obecnie będą podjęte rokowania główne, albowiem delegat rumuński powrócił już do Bukaresztu.

APEL DO SOCYALISTÓW NIEMIECKICH

Berlin. „Manchester Guardian" donosi: Kongres robotniczy krajów koalicyi powziął rezolucyę, by nawiązać stosunki z socyalistami niemieckimi i oświadczyć im, że memoryał o warunkach pokoju nie jest ostatniem słowem kongresu. Ma on tylko służyć za podstawę narad, by socyalistom niemieckim dać sposobność ujawnienia swych warunków.

SZUBIENICE W INFLANTACH.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Petersburska agencya telegraficzna doniosła 1. marca o okrucieństwach niemieckich w Wolmarze. Miano tam kaleczyć ludzi i około 200 osób powiesić bez sądu. Między powieszonymi znajdował się także radny gminny Dille, który bez sądu został powieszony na rynku. Biuro stwierdza wobec tego, że istotnie kompania niemiecka, która Wolmar obsadziła, spotkała się tam z bandami, plądrującemi w okolicy. Aresztowano około 30 osób, z pomiędzy których pięć zostało na podstawie sądu wojennego powieszonych. Między tymi ostatnimi znajdował się także członek komitetu, Dille, którego złapano na rabunku z bronią w ręku.

TROCKI-BORNSTEIN GUBERNATOREM.

Sztokholm. Trocki został zamianowany gubernatorem Petersburga. Spodziewają się, że nominacya ta przyczyni się do ułagodzenia stosunków między nim a Leninem.

POŻYCZKI AMERYKI DLA KOALICYI.

Amsterdam. Tutejsze pisma donoszą, że Ameryka udzieliła dotychczas koalicyi kredytów na sumę 4679 milionów dolarów. Z tej kwoty przypada na Anglię 2250 mil. na Francyę 1440 mil., na Włochy 550 mil., na Rosyę 325 mil., na Belgię 93.4 mil., na Kubę 5 mil., na Serbię 6 mil.

POWOŁANIA WOJSKOWE W AMERYCE.

Waszyngton. B. kor. Biuro Reutera. Najwyższy marszałek wojska amerykańskiego, generał Crowder powiedział w dłuższem oświadczeniu na temat nowych powołań do służby wojskowej, że przy wyborze ludzi będzie się dbać o to, aby przemysł i rolnictwo nie doznały szkody. W obecnej chwili nie można podać, ilu ludzi będzie miesięcznie powoływanych do służby wojskowej.

POGRZEB Ks. MIRKI W WIEDNIU.

Wiedeń. B. kor. W obecności zastępcy cesarza i wśród honorów wojskowych odbył się wczoraj pogrzeb ks. Mirki czarnogórskiego.

ZAKAZ LICYTACYI.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, zakazujące, aż do dalszego zarządzenia sprzedaży licytacyjnej przedmiotów użytkowych.

Z marszów przez Chełmszczyznę.

Słoneczny obudził nas dzisiaj poranek. Po wczorajszym, wściekłym marszu stoimy dzisiaj na kwaterach w czystej, wiejskiej zagrodzie, kompania rozlokowana w ogromnej, jakby dworskiej, stodole — wokół sad. W ogrodzie znalazł się stół i ławki, więc piszę dziennik i rozmawiam z gospodarzem tej zagrody. Wokół zgromadziła się ciekawa legionowa wiara, wypytując się obszernie o tutejsze stosunki.

Bo oto dzisiaj przekroczyliśmy pierwszy, graniczny słup „Chełmskiej gubernii". Ciekawiśmy tego kraju, o którym tyle legend i głuchych opowiadań krążyło zawsze po Polsce, więc nasłuchujemy, co nam stary, siwy chłop opowiada. Lecz nic specyalnie uderzającego, mogącego zaspokoić naszą ciekawość, nie dowiedzieliśmy się. Ciężka dłoń rosyjska tutaj nie dała się jeszcze tak bardzo odczuć. We wsi, jak nam gospodarz opowiada, Moskali, a jak tutaj ich nazywają „kacapów" nigdy nie było. Szkoła tylko rosyjska, no i słup graniczny u wylotu wsi wkopany, grozi umieszczonym na nim czarnym orłem, że zaczyna się tutaj „istinnaja Rossija".

Jesteśmy od kilku dni w rezerwie dywi-

KLEMENS BĄKOWSKI.

Za sto lat.

Lat temu kilkadziesiąt pokazywano z pewną czcią i zazdrością pewnych staruszków, mówiąc o nich: „O! ten widział Kościuszkę jeszcze, Dąbrowskiego... patrzcie! ten służył pod Napoleonem!... Szczęśliwi! Oni żyli w wielkich czasach, jakie oni widzieli wywroty, jakich doznawali wzruszeń, gdy szeregi wojowników z piosenką, która miała stać się hymnem naszym narodowym, przynosiły z dalekiej ziemi włoskiej uwolnienie choć części ojczyzny z pod zaborczych rządów!...

Od owych czasów powstały pewne dogmaty umysłowe i polityczne, nazwiska pewne stały się synonimem systemów: święte przymierze... równowaga europejska... Metternich... potem koncert europejski... związek trójcesarski... Bismark, wreszcie trójprzymierze.

Czytaliśmy tomy, setki, tysiące tomów o wielkiej przeszłości, nie wiedząc, że w tej naszej szarej codzienności dojrzewają podstawy nowego porządku, którego wielkości, olbrzymiości, dotąd przewidzieć nie podobna, aż staliśmy się współczesnymi największej wojny światowej, będą o nas mówić przez setki lat, pisać tysiące tomów, o nas, słowem, mamy zaszczyt przechodzić do historyi!

Co o nas historya za lat sto sądzić będzie?

Komu będą stawiać pomniki, kto zyska sławę, uznanie, potępienie?... Pojęcia zmieniają się z biegiem czasu, lecz nieraz bardzo powoli, w ostatnich paru latach większa nastąpiła zmiana, niż przez lat pięćdziesiąt poprzednich, i oto staliśmy się współczesnymi dyskusyi zbrojnej o istnienie państw z łaski Bożej, czy z samostanowienia ludu... Już dość dawno rozwiązano problem regulacyi ulic w miastach, obecnie idzie o dopuszczalność regulacyi granic narodów... Zamiast starego Arystotelesa Grotiusa, Roussa, dostają uczeni do przeżuwania Wilsona, z uwzględnieniem oczywiście cenzury...

Nie wiedząc, jak potomność osądzi bieżące wypadki, to można jednak przyjąć za pewnik, że za lat kilkanaście, kto ich dożyje, będzie wskazywany palcem, jako ów mąż, co miał legitymacyę na pozostanie w twierdzy, kartę na chleb, cukier, kawę, tłuszcz, mydło, marmoladę i t. d. składał się na legiony, a potem stawał na ulicy Montelupich obchodził galówki, manifestował, demonstrował, płacił po koronie za bułkę, 700 K. za ubranie, 150 K. za kamaszki, 20 K. za nici, przeżył pokój brzeski, centrale głodowe i aneksyonistów... Dzieci i wnuki o szarej godzinie, z kilku przyjaciół siadłszy przy kominie (lub przy kaloryferze) drzwi do Europy zamknąwszy hałasów, wyrwią się myślą do szczęśliwszych czasów: „moja mama, to o piątej wstawała do ogonka chlebowego..."; „mój papa chodził z drewnianemi podeszwami...", a „mój dziadzio ma dotąd opaskę, z którą pełnił służbę 18 lutego, jako członek straży obywatelskiej... „U nas niedawno wrzucono do pieca masę kart cukrowych i kawowych po babci, za które ani cukru, ani kawy nie dostała!..." „wujcio opowiada, że w trafikach za drogie pieniądze sprzedawali liście bukowe! „Ot bajki! nie można wszystkiemu wierzyć, co opowiadają! Powiadają, że głód był w Krakowie, a ja znalazłem parę starych współczesnych dzienników wiedeńskich, w których stoi czarno na białem, że Galicya po zrabowaniu opływa w dostatki mięsa i mąki. Trzeba być krytycznym. Rodzina Centralskich de Dostawa ma portrety przodków z czasów wielkiej wojny, a wszyscy są rumiani i tłuści — cóż tu więc gadać o głodzie..."

A w setną rocznicę otwartą będzie wystawa jubileuszowa w Sukiennicach: w wiatrakach karty chlebowe, świecowe, węglowe, ziemniaczane legitymacye, przepustki, plakaty nakazujące zamykać sklepy o czwartej, a restauracye o ósmej, wezwania do wojska, odezwy, manifesty, bilety skarbu wojskowego, pokonfiskowane dzienniki, nakaz komendy w Miechowie z r. 1915 okadzania wojskowych przez proboszczów, kłaniania się oficerom, świstki rekwizycyjne, cenniki restauracyjne, taryfy maksymalne, charakterystyczne anonse, np.: „Buty z cholewami w dobrym stanie do sprzedania. Oferty z wadyum równającem się — 10% kwoty ofiarowanej należy wnieść pod nr. 5 przy ulicy Wrzesińskiej". — „Poszukuje się używanych skarpetek i koszul, w zamian ofiaruję jedną nogawicę od pantalonów, kilo mąki i łyżwy Halifax". — „Podejmuję się stania w ogonkach wszelakich po 1 koronie za godzinę". — Za dostarczenie węgla dostarczę mleka, ul. Krupnicza l. 13." i t. d. Albo nekrologi wojenne: „Smutkiem napełnił szerokie koła nagły zgon śp. Kunegundy Korbowej. W ciągu kilkumiesięcznej służby jako motorowa tramwaju spełniała to zadanie z zamiłowaniem i znajomością rzeczy, mimo ciężkich chwil, jakie przeżyła, przejechawszy w ciągu swej kilkumiesięcznej służby siedmioro dzieci, dwie staruszki i jednego inwalidę etc." — Dalej fotografie ogonków wszelakich, przechodów mas ludzi, koni, psich zaprzęgów, przejeżdżanych przez automobile ludzi, zbiegowisk i t. d.

W gablotkach po jednej stronie surogaty aprowizacyjne, budzące wstręt i podziw, po drugiej stronie zabytki pamiątkowe, jak odznaki metalowe, wstążeczkowe, papierowe, makulatura papierów kredytowych, stampilia z napisem: „Gott strafe England!" mundury strzelców, legionistów, skautów, pół metra wysoki kaszkiet ułański pana Sieroszewskiego, setki portretów nieznajomych mężczyzn w mundurach i t. d.

„Kiedyś... gdy zemsty lwie przehuczą ryki,
„Przebrzmi głos trąby, przełamią się szyki,
„Gdy orły nasze lotem błyskawicy
„Spadną u dawnej Chrobrego granicy,
„Ciał się najedzą, krwią całe opłyną,
„I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną,
„Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,
„Umilknie, światu swobodę obwieści:
„Wtenczas... dębowym liściem uwieńczeni,
„Rzuciwszy miecze, siedą rozbrojeni
„Rycerze nasi, słuchać o przeszłości,
„Wtenczas zapłaczą nad ojców losami,
„I wtenczas łza ta ich lica nie splami..."

zyjnej, to też marsze są przeważnie powolne i opieszałe, gdyż linia posuwa się naprzód dość powoli. Dzisiaj mamy przemaszerować zaledwie 6 kilometrów.

Popołudniu odmarsz do wsi Szóstki i po godzinie drogi zbliżamy się do ogromnej, wydłużonej wsi, o szarych, brudnych strzechach, z pierwszą widzianą przez nas kopułą cerkiewną. Wieś przedstawia się okazale. Bogata, doskonale zagospodarowana, z rzucającą się w oczy na każdym kroku starą kulturą uprawy ziemi i gospodarstwa. Zaraz na skraju palą się dwie chałupy, granatami rosyjskimi zapalone, lecz mało kto zwraca na ogień uwagę. Wiarę zajmują przedewszystkiem chłopi, od których starają się nadowiadywać o najrozmaitszych sprawach, nie zważając zupełnie na ich przerażenie i obawę przed mogącym lada chwila runąć granatem. Ledwieśmy zajęli wyznaczoną nam kwaterę, odrazu pluton otoczył zwartym kołem gospodynię, która, rzucając trwożliwe spojrzenia na płonące chałupy, opowiada nam, przeciągając nieco, o tutejszych stosunkach.

Jak się więc dowiadujemy, we wsi było 40 rodzin katolickich i 40 prawosławnych, skolonizowanych tu przed kilkunastoma i więcej laty. Teraz wszyscy prawosławni uciekli wraz z popem, razem z cofającą się armią rosyjską, tak, że we wsi zostały tylko rodziny polskie i katolickie. Mimo przerażenia, jakie się maluje na twarzy naszej gospodyni, czuć jednak jej radość, że może się po „katolicku" rozmówić i prosi nas też zaraz, byśmy oszczędzali jej dobytek i nie spalili chałup. Uspokajamy ją, jak tylko możemy i zbieramy jeszcze kilku chłopów, bo gospodyni poszła szukać poroz bieganych prosiaków. Z rozmowy z gospodarzami, a wszyscy prawie już starcy, bo ich młodsi do wojska wzięci, widać ich radość z uwolnienia się od Moskali. Zapominając o strachu, ośmieleni naszem serdecznem zwracaniem się do nich, zaczynają szeroko opowiadać o moskiewskich prześladowaniach i ucisku, przyczem, przeciągając nieco z litewska, mówią jednak po polsku doskonale.

Dowiadujemy się więc, jaką potęgą, panem dusz i ciał był wszechwładny pop, jak na każdym kroku prześladowano polskość katolików, którzy się skupili w odporną, jedną całość i bronili się, jak mogli. Wieś była podzielona na dwa wrogie obozy, zwalczające się wzajem, ściśle rozgrodzone między sobą na dwie połowy: polską i moskiewską. Jaka zaciekłość była w tej walce, świadczy opowiadanie jednego z chłopów, że ich „polska" strona nigdy nie brała udziału w ratowaniu palących się chałup po moskiewskiej stronie. Słuchamy ciekawie opowiadań, uspakajając zebranych gospodarzy, bo ten szeleszczący złowrogo pożar, od czasu do czasu zwalający się, jak grom, granat, masa wojsk, wozów, artyleryi, wprawia ich w stan zupełnego oszołomienia, którego dopiero wyzbywają się nieco, na skutek przyjacielskich z nami pogawędek.

Tymczasem wiara już się dokładnie poinformowała u katolików, które chałupy do Moskali należą. Wnet wszystkie prosiaki, świniaki i inna becząca i kwicząca chudoba żołnierskim obyczajem poszła pospolicie pod nóż i chałupy zostały oczyszczone do cna... Późnym już wieczorem spadła niespodzianie serya „ciężkich" i porywała nas na nogi z posłań, bo granaty runęły w pobliżu, aż powietrze napełniło się w jednej chwili warkotem i przeciągłym jękiem ostrych odłamków. Jeden z granatów z głuchym warkiem wyrżnął w palący się jeszcze dom i olbrzymim snopem rozniósł wokół palące się głownie. Wnet pożar ogarnął połowę wsi, krwawym blaskiem rozwidniając noc. „Kuferki" przestały wreszcie chybotać w powietrzu, więc upewniwszy się, że na razie, dopóki nowa serya nie nadleci, ze strony pozycyi naszej stodole nic nie grozi, kładziemy się spać. W oddali, na wschodzie gromadzą się łuny coraz szersze i głuchy bełkot karabinowego ognia wyraźnie dochodzi do wsi.

Wczesnym rankiem poderwano nas na nogi. Maszerujemy do Zerocina. Piaszczysta, polska droga prowadzi nas ciągle wśród głębokich, sennych borów. Przez cały czas marszu ani razu nie wynurzaliśmy się z ciemnej zieleni sosen i świerków, ani jednej też po drodze nie napotkaliśmy wsi, które tu są coraz rzadsze. Wokół lasy i lasy. Przepysznie wyglądają strzeliste, białe pręgi młodych brzóz, na głębokiem, ciemnem tle boru.

Podczas marszu pułk cały rozmawia tylko o Chełmszczyźnie. Kto ma nieco więcej wiadomości o tutejszych stosunkach, opowiada je, a chłopcy nasłuchują ciekawie i naocznie starają się na każdym kroku przekonać o przynależności narodowej chełmskiego ludu. Lecz Moskali ni „kacapów" wyszukać nie mogą. W Zerocinie rosyjska kolonia była o wiele mniejsza niż w Szóstce, a jak nas chłopi informowali, Szóstka należała do ważniejszych punktów rusyfikacyjnych, dzięki właśnie owemu 50 proc. skolonizowaniu przez „kacapów". W Zerocinie natomiast rodzin rosyjskich było zaledwie kilka i te, rzecz prosta, jak zresztą wszędzie, wyemigrowały razem z wojskami rosyjskiemi. Fala uciekinierstwa i opuszczania swych zagród, emigracyi na wschód — napotkała tutaj na zdecydowany opór. O ile w początkach ofenzywy naszej, w Radomskiem i Lubelskiem stale napotykaliśmy wyludnione wsie i mieszkańców ich, wracających do swych zagród, widzieliśmy dopiero po kilku dniach, gdy wojska rosyjskie odeszły dalej na wschód — o tyle tutaj ani jedna wieś nie opustoszała, tembardziej, że Moskale nie puszczali już tak tutaj wsi z dymem, uważając je za rosyjskie.

Oprócz tych powodów, które się złożyły na to, że lud chełmski prawie zupełnie nie emigrował z wojskami rosyjskiemi, był jeszcze ten, że widzieli oni na własne oczy okropną nędzę i poniewierkę rodzin z całego Powiśla, które niebacznie poddały się groźbom rosyjskim i ciągnęły na wschód. Natomiast na Chełmszczyźnie wszyscy, którzy z Rosyą mieli coś wspólnego, pouciekali z popami i strażnikami, zostawiając cały dobytek na łasce boskiej i nieprzyjaciela, tak, że w tych okolicach, przez które obecnie maszerujemy, ostał się tylko najczystszy polski element. Odpadły zaś w ciągu tygodnia wszystkie, sztuczne carskie środki, służące do przedstawiania tej ziemi jako kraju wyłącznie rosyjskiego.

* * *

W „Chołmskoj gubiernii" jesteśmy od dwu dni. Już wszędzie miast strzelistych, smukłych wież kościółków wiejskich, pysznią się jaskrawo-zielone cerkiewne kopuły. I wszędzie pełno krzyży. Krzyże i krzyże... prawdziwa „ziemia łez i krzyży". Gdziekolwiek spojrzeć, gdziekolwiek rozerwą się głębie lasów i roztoczą się pagórkowate, sfalowane pola — tam wokół na widnokręgu widać wszędzie drewniane, z wyciągniętemi ramionami, krzyże. Porozrzucane są na wszystkich wzgórkach, na rozstajach dróg i to nie po jednym, a grupkami, po kilka naraz, krzyże i krzyże... Jakby lud chełmski w nich tylko miał ucieczkę i obronę...

Maszerujemy dziś przez wieś Dołhe i Sycynę. Ludność nas wita wszędzie z radością, my zaś staramy się w częstych pogawędkach, jakie z nią prowadzimy, wydobyć na jaw tę polskość, z jaką tu tak długo musieli się kryć, staramy się rozniecić potężny ogień narodowy, który przez raptowną, nagłą zmianę w ich położeniu musi z ogromną siłą wybuchnąć. I faktycznie staranie nasze odnoszą doskonały skutek, gdyż chłopcy odnaleźli w sobie doskonały materyał na emisaryuszy narodowych. Za przykładem Dr K., który pierwszą rosyjską tablicę w Chełmszczyźnie jednem uderzeniem kolby roztrącił, zwalają wszystkie słupy rosyjskie.

Wieczorem po uciążliwym, całodziennym marszu, po przebrodzeniu błotnistej Krzny, dotarliśmy do Worgul, gdzie zajęliśmy wszystkie chałupy na kwatery. Wieś pełna, niewyludniona, nie brak ani jednej rodziny, bo nawet dwie czy trzy rodziny moskiewskie zostały również. Jedyną cechą charakterystyczną ludności podlaskiej, jedynem przypomnieniem, że tu już bliskie kresy — to śpiewność ich mowy. Po polsku mówią zupełnie poprawnie, natomiast przeciągają z litewska bardzo wyraźnie. Przyjęto nas doskonale, karmią i częstują czem mogą. Na mojej kwaterze znalazłem, głęboko dotąd ukrywany, polski elementarz i jakieś podarte, poniszczone książki do modlitwy, drukowane przed kilkudziesięciu laty. Chowali je tu jak relikwie i dopiero teraz na skutek rozmów z nami, na widok naszych polskich książek, wyjmują z głębokich schowków elementarze i modlitewniki. A wiara, która zawsze na plecach nosi wędrowne biblioteki — rozdaje po wsiach wszystkie książki. Trzeba było widzieć radość i głęboką wdzięczność chłopów, gdy je ostrożnie, ze czcią do rąk brali i z nabożeństwem się wpatrywali w polskie litery.

Dziwnie smętna jest ta ziemia podlaska, do Chełmskiej gubernii wcielona. Lasy są głuche, posępne — pola, roztrącające od czasu do czasu zwarty mur czarnych borów, mają jakąś senną, szarą postać. Powiększa jeszcze to wrażenie chmurne, ponure niebo, bezustannie wiszący deszcz, mgliste, chłodne wieczory i świty i porozrzucane zewsząd, rozpacznie wyciągające ramiona krzyże i krzyże... Przez trzy dni marsz trwał dalej aż dzisiaj doszliśmy do Bugu. W pierwszem miasteczku podlaskiem, a należącem już do gub. Chełmskiej nie zauważyłem nic szczególnego. Żydowsko-polskie, tak, jak zresztą, wszystkie nasze miasteczka. Wszędzie rosyjskie szyldy i napisy, które piorunem pozwalała wiara kolbami. Żydzi się strasznie boją, polska ludność natomiast jest niezmiernie dla nas życzliwą.

Przez Perydyło i Jakówki doszliśmy do Niemirowa, małego, tonącego w zieleni miasteczka, rozłożonego tuż nad samą granicą. Po drugiej stronie Bugu „rosyjskiej" wznoszą się i rozbiegają krętemi wąwozami dość wysokie pagórki. „Polska" natomiast strona, lewa, rozciąga się w płaską, niską równinę, w sinę pasy lasów i w wielkie smugi zielonych łąk. Orkiestra gra mazurka. Przy niemilknących okrzykach „hurra" — przechodzimy Bug. Już jakiś inny, jakiś odmienny od naszych Wart i Pilic. Wije się kręto, podobnie jak Niemen i ma w sobie już coś z dzikości i surowego Wschodu. Miast płaskich, piaszczystych brzegów i łach żółtych naszych rzek Powiśla, ujęty jest w urwiste, spadziste brzegi, obstawione gęsto zieloną ścianą drzew i zarośli.

Pontonowy most kołysze się równomiernie pod tupotem setek nóg. Wspinamy się na wysoki, nagi pagórek i stajemy w rozwiniętym szyku, twarzą do Królestwa, które jak na dłoni rozciąga się przed nami, płaskie i spowite we mgły i tumany...

(Kultura Polska). **Wacław Lipiński.**

Dla sierot i opuszczonych dzieci.

Stow. „Rady opiekuńczej", mające na celu ochronę sierót i opiekę nad opuszczonemi dziećmi, ogłosiło sprawozdanie działalności za r. 1917. Działalność tę miało bardzo utrudnioną, właśnie w chwili, gdy wskutek wojny liczba sierot i opuszczonych dzieci niezmiernie wzrosła. Dochody Stow. bardzo zmalały: nie urządzano bowiem ani składek publicznych, ani przedsiębiorstw dochodowych, jak przedstawienia amatorskie, loterye fantowe i t. d. Z pomocą pospieszyło K. B. K., przez udzielenie subwencyi w kwocie 6.000 K. i Zach.-gal. Tow. opieki nad młodzieżą subwencyą 7.500 K. Nadto Stow. uzyskało z zapisu ś. p. Maryi z Zubrzyckich Hupkowej 10.000 K. w listach zastawnych gal. Tow. kredytowego i subwencye: Wydz. kraj. (2.000 K.), C. O. G. (2.000 K.), gm. m. Krakowa, Kasy oszcz. m. Krakowa, Tow. wzaj. ubezp. i t. d. Ogólna suma dochodów w r. 1917 wynosi 26.779 K. 34 h., rozchodów 23.316 K. 74 h.; pozostałość kasowa 3.460 K. 60 h.

Dochody Stow. głównie użyto na utrzymanie w zakładach wychowawczych przeszło 100 sierot, niemających znikąd pomocy. Prócz tego Stow. zarządzało zakł. wychow. Tow. „Powściągliwość i praca" w Pawlikowicach, udzielało pomocy krak. sądowi opiekuńczemu w opiece nad sierotami i opuszczonemi dziećmi i krak. biuru opieki zawodowej w utrzymaniu sierot. Należy również podnieść, iż Stow. przystąpiło jako członek do Zach.-gal. Tow. opieki nad młodzieżą i po przeprowadzeniu pewnych zmian statutowych, ma objąć rolę krak. filii T. O. M. na m. Krakowa i pow. krakowski i podgórski.

W dzisiejszych czasach potrzeba instytucyi takiej, jak Stow. „Rady opiekuńczej", jest oczywistą, wobec wojennej katastrofy i wzrostu niezaopatrzonych sierot. Aby jednak Stow. mogło spełnić swe zadanie, musi rozporządzać możliwie obfitemi środkami. Jest więc wskazanem, aby do Stow. przystąpiła jak największa liczba członków, już to wspierających z wkładką 1 K. miesięcznie, już to zwyczajnych (wkładka przynajmniej 2 K. rocznie). Zgłoszenia przyjmuje biuro Stow. ul. Kapucyńska 7., parter.

Walne zgromadzenie Stow. „Rady opiekuńczej" w Krakowie odbędzie się w sobotę, dnia 16. b. m. o godz. 5-tej po południu, na którem, po zagajeniu przewodniczącego, Zarząd złoży sprawozdanie z działalności za r. 1917 i obrotu funduszów. Na zakończenie p. M. Bogdanikówna wygłosi referat p. t.: „Środki zwalczania szkodliwych następstw wojny, dotykających młode pokolenie".

KRONIKA.

Z miasta.

ZMIANA POGODY zaskoczyła nagle Krakowian, przygotowanych już zupełnie na przyjęcie wiosny. Wczoraj padał śnieg, a dzisiaj smutne śniegowe chmury zasłaniają co chwila słońce, usiłujące ogrzać ziemię. Świat kobiecy rozpoczął już wędrówkę po magazynach za nowalijami wiosennymi mody. Niestety — bardzo na tem polu skąpo. Brak materyału spowodował, że wiosenne płaszcze i suknie straciły dużo ze swej obszerności. Wracają znowu wąskie suknie z przed kilku sezonów, co niejednej modnisi będzie na rękę, gdyż będzie mogła z odłożonych zapasów wygrzebać znowu niemodne suknie i imponować „nowością". Kapelusze damskie wiosenne przybrały kształty bardzo fantastyczne, współzawodnicząc swą wysokością i wielkimi rozmiarami z maleńkimi toczkami. W dziedzinie rękawiczek wiosennych ubogość wielka a ceny wprost bajeczne, bo za parę płacić trzeba nierzadko po 45 K. Wogóle jeśli ktoś zadałby sobie trud spisania cen ubrań damskich, wystawionych na wystawach krakowskich sklepów, przekonałby się że chcąc n. p. żonie sprawić „wyprawę" wiosenną trzeba na to poświęcić cały majątek. Ceny zaczynają się „normalnie" od 90 : 100 K. a kończą na tysiącach.

CHLEBA WCALE NIE BĘDZIE. Tak miłą wiadomością możemy podzielić się z czytelnikami na podstawie wiadomości, otrzymanych z magistratu. Wszelkie starania gminy o dostawę mąki rozbijają się o najwidoczniejszą nieprzychylność władz rozdzielczych. Na zawiadomienie, że dla Krakowa przeznaczono 1 (jeden) wagon mąki na czas nieograniczony, odniósł się magistrat telegraficznie do „Urzędu żywnościowego" w Wiedniu z zapytaniem, co ma oznaczać taka zapowiedź. Odpowiedź, jaką otrzymała gmina, jest rzeczywiście jedyna w swoim rodzaju, gdyż „Urząd żywnościowy" nawet wiadomość, że Kraków otrzyma nawet tę ilość mąki, nazwał „bezczelnością" ze strony informatora.

Co dalej będzie, niewiadomo — nadziei na otrzymanie mąki gmina niema. Na razie zamiast mąki, będą w przyszłym tygodniu wydawać sklepy miejskie resztki pęcaku.

SAMOCHODY CIĘŻAROWE, dalej szybko mimo ciągłych skarg jeżdżące stale także i po wąskich ulicach miasta, powodują w domach rozliczne, już teraz widoczne i dotkliwe, a w przyszłości nieobliczalne wręcz szkody! I tak, jak nas informują, pękła n. p. nagle, jakby nożem dokoła okrojona, muszla wodociągowa z porcelany, przytwierdzona na cemencie do podłogi w suterenie jednego z domów przy ul. Szlak. obok młynówki skutkiem silnego wstrząśnienia. Właścicielom realności służy, rzecz prosta, regres do skarbu wojskowego, który szkody te w całości wynagrodzić musi. A może wpłynie to wreszcie na zmianę tak prostej zresztą skądinąd oryentacyi w kierunku uszanowania cudzej własności, obowiązującego mimo wszystko i u nas także obecnie.

ZMIANA WŁASNOŚCI. Cukiernię Lwowską przy ulicy Floryańskiej nabyli od p. Jana Michalika pp. Roman Madejski i Franciszek Trzaska, którzy przez wiele lat byli w „Jamie" płatniczymi. Nowi nabywcy objęli już cukiernię w posiadanie.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko niejakiemu Reichabachowi, recte Schereresowi, oskarżonemu o to, że z masy spadkowej po Deborze Seife skradł różne przedmioty użytkowe, jakoteż policę asekuracyjną na 2000 koron, 3 książeczki Kasy Oszczędności na sumę 5000 koron. Prócz tego wymieniony trudnił się lichwą żywnościową. W marcu u. r. żądał za 5 kilogramów cukru 15 koron. — Jako współwinni w kradzieży zasiedli na ławie oskarżonych: Róża Schereres, Sissla Kimmel i Moses Süsser. W rozprawie zeznawać będą świadkowie w liczbie 16 osób.

Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, prok. Sozański, bronią adwokaci: Heski i Bader.

II-GA KADENCYA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. Sędziami głównymi zostali wylosowani: Bauer Maks. wł. real., Bandurski Roman wł. real., Blonder Zyg. urzęd. banku, Czunko Kazimierz inż., Dziemborowicz Seweryn wł. real., Drobniak Franc. wł. fabr., Feliński Maryan emeryt, Gorczyca Franc. emeryt, Grudziński Bolesł. wł. real., Hoffmann Henryk rew. rach., Krokowski Stanisł. wł. real., Korecki Józef wł. real., Wachstum Henryk urz. pryw., Dr. Kowalski Tadeusz wł. real., Licht Mojżesz kupiec, Mikołajski Zygmunt wł. real., Miarczyński Zyg. urz. pryw., Perlberger Samuel kupiec, Piasecki Adam wł. real., Pochwalski Wład. art. mal., Dr. Rattler Ludwik adwokat, Rakisz Szczepan wł. real., Dr. Reklewski Jan, Sarnecki Andrzej wł. real., Stachiewicz Piotr art. mal., Szapiro Bernard inż., Suchecki Jan wł. real., Schuldenfrei Efroim urz. pryw., Telz Napoleon wł. real., Truskolaski Jan wł. real., Wachsman Markus wł. real., Wildstosser wł. real., Dr. Wójtowicz Edmund lekarz, Wołoszyński Stanisł. fabr. tutek, Zinger Eliasz kupiec, Jaworzno, Zbroja Kasper wł. real.

Na zastępców sędziów wylosowani zostali: Berglas Szaja wł. real., Engländer Nachman wł. real., Federgrün Izaak wł. real., Grządziel Ignacy wł. real., Katzner Izaak kupiec, Misiorowski Franciszek ślusarz, Rejtar Franciszek wł. real., Siwek Józef majster mur., Spira Aron kupiec.

Z HUSZT. Z Busztya-Haza otrzymaliśmy od b. legionistów kartkę koresp. z pozdrowieniem dla naszej Redakcyi. Podpisali ją wachmistrze: Kossowski, Boczarski, Gaik, Zaremba, Meczke. Plutonowi: Kossowski, Załeski, Rzepka. Ułani: Eminowicz, Gręplowski, Kawecki, Dobrowolski, Żychoń. Sekcyjni: Podlasek, Szofer, Ferenz. Ułani: Korytowski, Kwiatkowski, Beresz, Dąbrowski, Cichoń, Wilczyński. Adres ich jest: Ulanengruppe. D. A. Gr. 59. Barakenlager. Feldpost 650.

Z Polski i ze świata.

NOWE OFIARY KOM. RATUNKOWEGO W VEVEY. W liście do Zarządu Głównego T. S. L. zawiadamia prezes komitetu, p. Antoni Osuchowski, że wysyła: 20.000 franków Zarządowi Głównemu Macierzy szkolnej na żywność i inne najpilniejsze potrzeby dla uczniów szkół polskich w ziemi Chełmskiej i 10.000 franków Związkowi okręgowemu T. S. L. we Lwowie na żywność i inne najpilniejsze potrzeby uczniów szkół polskich w Galicyi wschodniej.

Pierwsza partya książek, wysłanych przez T. S. L. dla jeńców-Polaków we Włoszech, już do Vevey nadeszła i natychmiast została przesłana dalej.

DZIENNIKARZE „NEUTRALNI" W WARSZAWIE. „Deutsche Warsch. Ztg." donosi, że do Warszawy przybyła grupa korespondentów pism w państwach neutralnych, mianowicie pp. Błokcijl („Algemeen Handelsblad" Holandya), Torelius („Stockholmer Tageblatt" Szwecya), Boeno („A. B. C." Hiszpania), Borosetti („Vaterland" Szwajcarya) i prof. Wendt z Finlandyi. Zwiedzać będą oni osobliwości Warszawy pod przewodnictwem kap. Vignau, delegata wydziału wojskowego ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie.

KOSZTA DOJAZDU DO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE do biur Rady Regencyjnej, wyniosły 6.000 mk. Skarbnik gabinetu cywilnego zawiadomił magistrat, iż część tych wydatków będzie miastu zwrócona.

SAMOBÓJSTWO WETERANA Z R. 1863. W Warszawie odebrał sobie życie, przez powieszenie się, b. obywatel ziemski i uczestnik powstania styczniowego, Jan Samborski, który od dwóch lat, z powodu choroby, nie opuszczał mieszkania. Liczył lat 75.

ZAJŚCIE W REDAKCYI. W „Gońcu porannym" warsz. czytamy: Przed paru tyg. do redakcyi „Gazety Porannej", przy ul. Zgoda 5, przybyła p. Walerya Rappold nauczycielka i rozsiadłszy się w pokoju redakcyjnym, poczęła przeglądać gazety. Interpelowana przez woźnego, jaki ma interes, odpowiedziała, że „byle komu nie będzie się tłomaczyła". Analogicznej odpowiedzi udzieliła także p. Janowi Dobrosińskiemu, współpracownikowi pisma, który zwrócił jej uwagę, że weszła do nieodpowiedniego pokoju i prosił, jeśli chce przejrzeć komplet, by udała się po godzinie 2 do właściwego lokalu. Gdy uwaga ta nie poskutkowała, p. Dobrosiński wyprowadził natarczywego gościa z redakcyi.

P. Rappold wytoczyła do prokuratoryi niemieckiej skargę tej treści: Dnia 1. sierpnia przyszłam przejrzeć ogłoszenia, sekretarz Jan Dobrosiński zwymyślał mnie, nazwał niemieckim szpiegiem, wyciągnął krzesło z podemnie, złapał za ramiona, rozerwał palto i zrzucił mnie ze schodów tak, że mogłam ponieść śmierć. Przekonana, że sąd niemiecki nie zostawi tego bez kary, proszę o ukaranie Dobrosińskiego za potwarz i brutalne obejście, tudzież o skazanie go na 40 rubli za zniszczenie palta. Jako córka oficera niemieckiego, nie mogę pozostawić bez kary obelgi brutalnego obejścia i roztroju mego zdrowia".

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok uniewinniający.

„DYGNITARZE WOJSK UKRAIŃSKICH". Lwowska „Gazeta Poranna" donosi, że wczoraj bawili we Lwowie dygnitarze wojsk podobno ukraińskich: Ekscelencya Kolenko i ekscelencya Guttman. Nie udało się dowiedzieć, jaki był cel ich przybycia. Zwiedzili uniwersytet, bawili jakiś czas w hotelu „Zorza", a na ulicach swem pojawieniem się budzili ogromną sensacyę. „Ekscelencya ukraińska" Kolenko, o którym mówią, że jest podobno generałem, imponował ulicy swym wyglądem: wzrostu wysokiego, miał na sobie długi niebieski płaszcz, na głowie wysoką czapę z siwych baranów, buty wysokie poza kolana, kroju chłopskiego, z ostrogami ogromnych rozmiarów. Guttmann miał zwykłe ubranie rsyjskie i talerzową czapkę. Obu tym panom towarzyszył z ramienia wojsk austryackich porucznik Tom.

PIĘKNE POSTANOWIENIE MŁODZIEŻY. W Ognisku polskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie na „sejmiku gminy", w którym wzięło udział kilkunastu uczniów, powzięto następujące uchwały: 1) Starać się z całej duszy o spotęgowanie sił narodu przez uświadamianie w duchu narodowym tych braci rodaków, którzy go nie posiadają w dostatecznej mierze — szczególnie więc ludu wiejskiego, z nim się z nim zetkniemy. 2) Pomni powagi chwili obecnej i ofiarności na jaką się dziś każdy młody czy dorosły, dla dobra Polski zdobyć powinien, postanawiamy abstynencyę od trzech przyjemności, zatruwających ciało, deprawujących ducha i wysysających równocześnie z nas krocie na rzecz obcych: od nikotyny, alkoholu i kinoteatru; pieniądze w ten sposób zaoszczędzone przeznaczamy na cele narodowe. 3) Rozumiejąc dobrze, że zdrowie i siła Ojczyzny zależy od siły i wartości poszczególnych Polaków, postanawiamy z największą usilnością pracować nad wyrobieniem w sobie czystych i silnych charakterów, przedewszystkiem przez sumienne spełnianie obowiązków. „Tak nam dopomóż Bóg".

Życzymy młodzieży lwowskiej wytrwałości w tych pięknych postanowieniach.

NOWA SPÓŁKA. Z Rzeszowa piszą nam: Powiat rzeszowski zaczyna się wysuwać na czoło w pracy nad podniesieniem ekonomicznem kraju przez handel współdzielczy. Powstała w listopadzie 1917 r. w Rzeszowie dziewiąta spółka, która dziś rozwija się już znakomicie i chroni przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy zarówno ludność wiejską, jak i miejskich odbiorców. To Spółka hodowców drobiu, Stow. zarejestr. z ogr. odpowiedzialnością. Wyłoniła się ona jako osobna Spółka z tut. Składnicy Kółek rolniczych, która przedtem prowadziła handel jajami i dziś rokuje już jak najlepsze nadzieje.

Istnieje w kraju takich Spółek już kilka, a powinno ich być kilkadziesiąt. Oby to było zachętą dla innych powiatów i oby posunęło naprzód [illegible] jaką jest podniesienie ekonomiczne.

SPRAWA TEATRU [illegible]. Z Lublina piszą: Pokutująca [illegible] sprawa tutejszego teatru Wielkiego wchodzi w dawne stadyum. Z dniem 1. maja ustępuje dotychczasowy dyrektor p. Edmund Rygier, po kampanii, która przy najchwalebniejszych wysiłkach przyniosła mu tylko ciernie. Stosunki tutejsze teatralne oddawna domagające się sanacyi, niestety, mało dają widoków na polepszenie sprawy, gdyż w łonie właścicieli gmachu teatralnego brak jest zrozumienia [illegible] i zalet tak ważnej i odpowiedzialnej placówki, jaką jest teatr. Wszystkie wysiłki tak pomysłowego dyrektora, jakim się okazał Rygier, rozbijały się o bierny opór czynników miejscowych. Do porozumienia z konsorcyum obywatelskiem umiał dojść p. Halicki, poprzedni dyrektor i on też obejmie teatr w zarząd od 1. maja.

NOWE PODATKI W ROSYI. Rząd bolszewicki nałożył nowe podatki na fortepiany (po 300 rubli rocznie), na łazienki i wanny kąpielowe w mieszkaniach (po 50 rubli od wanny oraz na brylanty (po 20 proc. ogólnej wartości kamienia).

Zawiadomienia i komunikaty.

WIELKA NOWOŚĆ! Dziecko szczęścia, sensacyjny dramat w 5 częściach z wielkiej seryi arcydzieł Nordiska, w roli tytułowej Carlo Wieth, wystawia od piątku 15-go marca Teatr świetlny „Uciecha". Program ten, jeden z najpiękniejszych, jakie wyszły ze światowej pracowni Nordiska, grany będzie do czwartku 21. włącznie.

ZEBRANIE informacyjne Związku urzędników i urzędniczek pryw. w sprawie organizacyi własnego konsumu odbędzie się w poniedziałek w lokalu Związku przy ul. Sławkowskiej L. 6, I. p. o godz. [illegible] wieczór. Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE POMOCNIC HANDLOWYCH urządza w dniach 19—24 b. m. „rekolekcye", które odbywać się będą w sali kongregacyjnej przy kościele św. Barbary pod przewodnictwem ks. rektora Dra Jana Korzonkiewicza. Rekolekcye zakończą się w niedzielę 24 b. m. wspólną Komunią św.

MIANOWANIA. Minister skarbu zamianował rewidentów cłowych Ignacego Błaszkego, Januarego Kuczabińskiego, Michała Doroszewicza Podhoreckiego, Felicyana Frohaskę, Tadeusza Rosenstocka inspektorami cłowymi dla okręgu służbowego galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbowej.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł we wtorek Józef Maryan Szeliga Markowski, radca rachunkowy namiestnictwa, przeżywszy lat 57.

W Huszt zmarł na panujący tam tyfus Jan Sołtysik, chorąży artyleryi polskich legionów (baterya haubic).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.